

się przygotować opracowanie wyważone, unikające w większości przypadków politycznej poprawności. Jednocześnie książka pokazuje, jak wiele jest jeszcze do zrobienia i jak wiele tematów ciągle pozostaje niedostatecznie zbadanych.

Dostajemy zatem do ręki bardzo wartościową publikację, momentami kontrowersyjną, co czyni ją tym bardziej interesującą. Niewątpliwie będzie ona bardzo pomocna dla badaczy zainteresowanych dziejami Południowej Afryki i tamtejszą historiografią.

PAWEŁ T. DOBROWOLSKI

Collegium Civitas
Warszawa–Nikozja

Londyńskie nieporozumienie

(Piotr Napierała, *Światowa metropolia. Życie codzienne w osiemnastowiecznym Londynie*, Gdynia 2010)

„Mimo późnej pory i panujących ciemności pani Hutchins zeszła na dół, ponieważ wrzaski gosposi były bardzo głośne. Schwytali ją natychmiast, wepchnęli w krzesło, a na ustach poczuła zimną lufę pistoletu...”. Nie jest to fragment wybrany ze scenariusza kolejnego serialu, którym jesteśmy na co dzień epatowani. Scena ta — nie poddana przeze mnie redakcji — wyłania się z lektury zapisów posiedzenia londyńskiego sądu z grudnia 1771 r. Historycy bywają w takich sytuacjach bardzo czujni: źródła sądowe i policyjne od dawna stanowią niezwykle cenny materiał, dzięki któremu potrafimy — na pewnym piętrze rzeczywistości — odtworzyć miniona codzienność. W tym przypadku posiadamy w rękę smaczną anegdotę historyczną. Historyk prawa odszuka elementy jego funkcjonowania — doczyta akta sprawy do momentu, w którym dowie się, że włamywaczy do domu wdowy Hutchins w podlondyńskiej Chelsea spotkała kara wynikająca z oświeceniowego *bloody code*, który — jak o osiemnastowiecznym angielskim systemie karnym pisali Leon Radzinowicz, Denis Hay i James Beattie — nawet za drobne występki wymierzał ostateczną i społecznie akceptowaną karę¹. Historyk kultury materialnej zwróci uwagę, że kluczowym dowodem w sprawie okazał się postaw jedwabiu cytrynowego koloru — dowód kradzieży rozpoznany przez świadków — dla niego jednak istot-

¹ L. Radzinowicz, *A History of English Criminal Law and Administration from 1750*, t. I–IV, London 1948, J.M. Beattie, *Towards a Study of Crime in Eighteenth Century England: A Note on Indictments*, [w:] *The Triumph of Culture: 18th Century perspectives*, red. P. Fritz, D. Williams, Toronto 1972, s. 299–314. W bibliografii nie znalazłem żadnej z prac tych autorów.

ne będzie, że w średniozamożnym londyńskim domu w 1771 r. znalazł się ten właśnie towar — chiński, kosztowny import — którego drogę na angielskie rynki tak precyzyjnie pokazywała Lee–Whitman². Językoznawca–anglista i historyk kultury z uwagą czytać będą zeznania, ponieważ napad z bronią w rękę na dom w Chelsea był sprawką dość niezwyklego gangu: dokonało go sześciu miejscowych Żydów. Część z nich nie mówiła po angielsku i składała przed sądem zeznania po holendersku (kłócąc się między sobą), inni jednak władali angielskim sprawnie, czego dowodem były sążniste i wulgarne przekleństwa, którymi obrzucali nieszczęsną wdowę. Znamcy historii mediów i dziejów obiegu informacji zwrócą zapewne uwagę i na to, że dokładna relacja z procesu ukazała się m.in. w miesięczniku adresowanym do eleganckich, wykształconych i przyzwoitych Angielek. Pozwoli to zastanowić się, jaki był cel tego, aby panie te mogły przeczytać, że jeden z napastników krzychał do pani Hutchings, żeby „stuliła pysk, bo inaczej rozwali jej łeb”³.

Pisanie historii codzienności narażone jest — nie tylko w odniesieniu do XVIII w. — na szczególne wyzwania. Kuszeni jesteśmy marzeniem sięgającym apelu zgłoszonego w XIX stuleciu przez Leopolda Rankego — wiernego odtworzenia krok po kroku i chwila po chwili życia minionych społeczeństw, wykorzystania dostępnych — czasem więcej niż obfitych — źródeł w celu opowiedzenia „prawdziwych”, choć dawno minionych historii. W odniesieniu do środowisk miejskich — a ta refleksja będzie dla mnie najważniejsza — marzenie to pozostaje niezmiennie. Jak pisała Vanessa Harding, analizując dokonania brytyjskiej historiografii ostatniego ćwierćwiecza, celem jest ukazanie „kulturowej konstrukcji środowiska wielkomiejskiego”⁴.

Wypada wyrazić satysfakcję, że do owej „potężnej gromadki” badaczy wielkomiejskiego, osiemnastowiecznego Londynu dołączył Piotr Napierała prezentując swoją wizję życia największego europejskiego miasta. Obawy — jak się okaże, więcej niż uzasadnione — budzi złożona już na wstępie (s.10) deklaracja autora, iż tematyka omawianej książki leży „na uboczu” jego głównych zainteresowań. Swoje uwagi recenzyjne zacząłem od przypadku należącego do opisu świata londyńskiej przestępczości — tematu posiadającego ugruntowaną tradycję badawczą, obfitującą w źródłowo zweryfikowane dane statystyczne. Napierała poświęca mu kilka stron (s.159 nn), nie wykorzystuje jednak ani dostępnej literatury, ani nawet dostępu do komputera, dzięki któremu mógłby wykorzystać znakomite „Old Bailey Proceedings” — podstawową bazę danych dotyczących londyńskiego świata przestępczego, której wnikliwa analiza daje wgląd w wiele aspektów miejskiej codzienności. W płaszczyźnie źródłowej brakuje więc zarówno wykorzystania uwag i projektu „policyjnej prewencji” Daniela Defoe z 1730 r., „raportu” Fieldinga w sprawie „naglego wzrostu liczby napadów” z roku 1751, czy traktatu Colquhouna o wielkomiejskiej policji z roku 1796; nie ma też — niestety — wzmianki

² L.L. Lee–Whitman, *The Silk Trade: Chinese Silks and the British East India Company*, „Winthertur Portfolio”, t. XVII, 1982, s. 21–41.

³ Relacja z procesu w miesięczniku „Lady’s Magazine, or Entertaining Companion for the Fair Sex”, 1771 (2, grudzień), s. 267–271.

⁴ V. Harding, „Recent Perspectives on Early Modern London, *The Historical Journal*”, t. XLVII, 2004, s. 435–450, cytat z s. 436.

o słynnych *Bow Street Runners* — „półprywatnych” londyńskich policjantach rozślawionych przez serial nakręcony przez BBC⁵. Tendencja pisania książki „sklejonej” z dopasowywanych cytatów i odniesień do powierzchownie przywoływanej literatury charakteryzuje całą pracę.

Pomijając już brak nawiązania do XVII w. (okres po wielkim pożarze ma dla rozwoju miasta decydujące znaczenie, przy czym nie odnotowałem znajomości pracy Milea Ogborna), trudno u Napierały odnaleźć korzyści płynące z lektury choćby kilku — a jest ich więcej — prac poświęconych ewolucji struktur instytucjonalnych, administracyjnych i społecznych Londynu: „wygodnej” i wszechstronnej monografii George’a Rude’a, „kultowej” już społecznej historii Londynu pióra Roya Portera, czy doskonałej monografii Leonarda Schwartza⁶. Zamiast tego cytowana jest (naliczyłem 12 odniesień) dawna (z 1925 r.) — prawda, że interesująca — praca M. Dorothy George oraz równie „popularne” opracowanie Lizy Picard (cytowana 31 razy)⁷.

Zabierając czytelnika na spacer po blisko milionowym mieście (to oczywiście dane z samego końca wieku) Napierała popełnił błąd przewodnika-amatora — nie wyposażył swoich towarzyszy w ani jedną czytelną mapę miasta (ilustracja mapy z 1746 r. na s. 14 jest praktycznie bezużyteczna). Skoro mowa o ilustracjach — własny serwis fotograficzny robi wrażenie, jednakże współczesne zdjęcia (nie mam pretensji do ich jakości!) przebudowanych w większości zabytków architektury nie oddają uwarunkowań przestrzennych i „nastroju” oświeceniowego miasta. Dobrym pomysłem jest zamieszczenie reprodukcji obrazów Canaletta (w końcu mieszkał w Londynie), który okazuje się najlepszym „fotografem” epoki, ponieważ przywiózł do Anglii słabo tam zakorzenioną znakomitą wenecką technikę obrazów miejskiej *veduty* (tym razem jednak reprodukcja jest marna, w dodatku naliczyłem tylko jedną)⁸.

Można po Londynie podążać na kilka sposobów. Po pierwsze tak, jak robił to Restif w Paryżu — nocą, wchodząc do zaułków i prywatnych domów, zaglądając w okna, przeciskając się przez ciasne uliczki i opatrując te doświadczenia celnymi komentarzami

⁵ Lektury można rozpocząć np. od J.M. Beattie, *The Pattern of Crime in England, 1660–1800*, „Past&Present”, t. LXII, 1974, s. 47–95.

⁶ L. Schwartz, *London 1700–1840*, [w:] *Cambridge Urban History of Britain*, t. II: 1540–1840, red. P. Clark, Cambridge 2000, s. 641–671, M. Ogborn, *Spaces of Modernity: London’s Geographies, 1680–1780*, New York–London 1998, G. Rude, *Hanoverian London, 1714–1808*, London 1971, *The Making of the Metropolis: London, 1500–1700*, red. A.L. Beier, R. Finlay, London 1986, J. Summerson, *Georgian London*, London 1978.

⁷ Liza Picard, z wykształcenia prawnik, do 1987 r. pracownik urzędu podatkowego, mówiła (w wywiadzie dla „The Guardian”, 4 sierpnia, 2001): „nie jestem odpowiednio wykształconym historykiem”, jej prace o historii Londynu (elżbietańskiego z 2003 r., wiktoriańskiego z 2005 r.) należą jednak do dobrych przykładów gatunku „historii życia codziennego”, vide L. Picard, *Dr. Johnson’s London*, London 2000. Pracę M.D. George — jak na ówczesne czasy pionierską — wydrukowano w 1925 r. i przedrukowano w 1930 oraz w 1951 r., vide M.D. George, *London Life in the Eighteenth Century*, London 1951.

⁸ *Canaletto and England*, red. M. Liversidge, J. Farrington, London 1993. Przydatne także: E.W. Mainwaring, *Italian Landscape in Eighteenth Century England: A Study Chiefly of the Influence of Claude Lorrain and Salvator Rosa on English Taste, 1700–1800*, New York 1925.

z zacięciem socjologa; po drugie — poruszając się po mieście nie na sposób dzisiejszego turysty (lub historyka, co niestety ma miejsce w przypadku rozdziału I książki), ale szlakami, które posiadały znaczenie dla osiemnastowiecznych mieszkańców, co jednak wymaga wnikliwej pracy ze źródłami. Autor zapowiada co prawda, że zajrzemy np. do londyńskich sklepów, ale nie odwołuje się do podstawowej pracy na ten temat⁹. Kataloguje natomiast zabytki architektury „kultury wysokiej” (pałacowej), nie pisząc jednak, kto w nich mieszkał oraz komu i czemu w XVIII w. służyły. Na koniec rozdziału (s. 39) stwierdza, raczej bez związku z poprzednimi wywodami, że „pojedynki były popularne”, choć rzecz ma się zupełnie odwrotnie, o czym blisko dziesięć lat temu przekonał historyków Robert Shoemaker¹⁰.

Napierała korzysta ze znanego — i nieco już zgranego — zestawu źródeł pochodzących od londyńskich obserwatorów i „turystów”, którzy pomagają mu poruszać się po Londynie, m.in. listów Cesara de Saussure’a, relacji Uffenbacha i wspomnień pani la Roche¹¹. Można do nich dodać wiele innych, mniej „eksploatowanych”: relację Aubry de La Mottraye, François Espignarda (jego traktat bezlitośnie plagiował Goldsmith), rozważań Pierre Grosly’a (kilka razy cytowana jest — zawsze bez dokładnego przywołania strony — edycja tłumaczenia wydana w Dublinie w 1772 r.; pierwodruk jest po francusku) i kilku jeszcze innych, nie mówiąc już o obszernych zbiorach korespondencji Chesterfielda czy Walpola (w bibliografii wymieniona, ale w wydaniu, które nie funkcjonuje w literaturze i cytowana jeden raz) oraz o zupełnie pominiętym, anonimowym, ale najciekawszym źródle opowiadającym historię londyńskiej codzienności — doniesieniach i relacjach prasowych. Dobór źródeł, na pierwszy rzut oka „zasobny” (podobnie jak sposób ich eksploatacji), stanowi o porażce całego przedsięwzięcia: nie można traktować tego zestawu relacji jako „pudełka z narzędziami” i wyjmować poszczególne teksty w zależności od fabularnej potrzeby oraz bezkrytycznie cytować wspomnienia np. de Saussure z początku XVIII w., oraz pani la Roche z końca tego stulecia tylko dlatego, że cytaty z nich pasują do bieżącego wyводу autora. Pomijając zupełnie inne perspektywy chronologiczne (a swoją drogą — ile trwał XVIII w. w Londynie?), ich własne doświadczenia jako autorów tekstu, który uznajemy za źródłowy, to sam przedmiot, o którym

⁹ L. Mui, Hoh-cheung Mui, *Shops and Shopkeeping in Eighteenth Century England*, Montreal 1989. Bardzo ciekawe spostrzeżenia zawiera też: C. Walsh, *Shop Design and Display of Goods in Eighteenth-Century London*, „Journal of Design History”, t. VIII, 1995, nr 3, s.157–176. Podstawowe znaczenie zachowuje *Consumption and the World of Goods in the Eighteenth Century*, red. J. Brewer, R. Porter, London 1993.

¹⁰ R.B. Shoemaker, *The Taming of the Duel: Masculinity, Honour and Ritual Violence in London, 1660–1800*, „The Historical Journal”, t. XLV, 2002, s. 525–545.

¹¹ W bibliografii cytuje wydanie z 1753 r. ale nie wykorzystuje łatwiej dostępnego: *London in 1710 from the Travels of Zacharias Conrad Von Uffenbach*, wyd. W.H. Quarrell, M. Mare, London 1944. Sophie Gutermann (po mężu La Roche, albo Laroche), córka bawarskiego lekarza, była literatką gwiazdą niemieckiego późnego klasycyzmu. Pisała powieści, wydawała gazetę, była też autorką kilku dzienników podróży po Europie (Szwajcaria, Francja i Anglia), które stały się przedmiotem badań, vide m.in. M. Langner, *Sopie von La Roche — die empfindsame Realistin*, Heidelberg 1995. Cf. B. Heidenreich, *Sophie von La Roche — eine Werkbiographie*, Frankfurt am Main 1986.

mówili zmieniał się dynamicznie i w roku 1720 był zupełnie inny, niż w 1780. Na tym przecież polega trudność — i sztuka, której uczył kiedyś Antoni Mączyński — w ocenie sposobu patrzenia „turysty” na społeczną rzeczywistość miast, które zastawał *hic et nunc*.

Brak znajomości i niewykorzystanie (w wielu przypadkach dostępnych w wersji elektronicznej) zasobów „Public Advertiser”, „Morning Post”, czy „Gentleman’s Magazine” (jeden cytat!) oraz innych gazet (codziennych i miesięczników) osłabia zdecydowanie aspiracje autora do opisanego miejskiej codzienności, ponieważ widzi on tylko jej odbicie — w dodatku najczęściej z drugiej ręki — a nie samą rzecz¹². Jest to słabość fundamentalna zważywszy na to, że oświeceniowa prasa angielska — przede wszystkim londyńska — pozbawiona była (jako jedyna w Europie) kagańca cenzury i stąd stanowi fascynujące zwierciadło, dające jedyny w swoim rodzaju wgląd w „miejską mentalność” metropolii, opowiada „miejskie” historie — przypadek wdowy Hutchins jest jednym z setek (a raczej tysięcy), które Napierała bezpowrotnie umykają. Dysponując takim bogactwem źródeł dotyczących osiemnastowiecznego Londynu chciałoby się poznać codzienność angielskiej stolicy w tych szczegółach, w chwilach i sytuacjach, które tworzą pewną paralelę z naszą codziennością: uznajemy wszak wszyscy, że to właśnie w XVIII w. narodziła się historyczna i racjonalna ciągłość, której skutki nadal odczuwamy w naszym stuleciu. Przychodzi mi do głowy kilka zupełnie niezwiązanych ze sobą spraw: Napierała nie odpowiada na pytania, jakie znaczenie w kulturze wielkomijskiej miało nadużywanie alkoholu, kto, gdzie i ile pił w osiemnastowiecznym Londynie (badania nad ikonografią prac Hogartha są tu znakomitym przewodnikiem!); na jakie wakacje, z kim i za ile wybierał się londyńczyk (i jaki londyńczyk); jakie były powody ekonomiczne oraz chronologia budowy kolejnych mostów (w mieście położonym nad rzeką ma to swoje znaczenie); jak wysokie napiwki trzeba było płacić służbie i kelnerom — bogactwo prac na temat najmniejszej siły roboczej pozwala na interesujące konstatacje dotyczące struktury wielkomijskiego społeczeństwa; jakie miejsce — to aż zbyt banalne pytanie w świetle powodzi dostępnej literatury — zajmował londyński teatr, kto, po co i za ile chodził do Covent Garden, co spowodowało, że David Garrick stał się europejskim idolem aktorstwa; w jaki sposób londyńczycy bawili się (w książce jest kilka prób podjęcia tego tematu), czy wreszcie — kto i gdzie pijał w Londynie kawę, a kto herbatę i dlaczego ten podział ma takie znaczenie dla opisanego kulturowych preferencji angielskiej (londyńskiej) *middling sort* (zdaje się, że pojęcie klasy zostało relegowane do lamusa w brytyjskiej — tak jak i francuskiej — historiografii).

W książce Napierała Londyn wyrasta „znikąd”. Autor nie wyjaśnia wewnętrznych podziałów administracyjnych miasta, znaczenia więzi parafialnych i dzielnicowych, specyfiki podziału między City, a (osobną jednostką administracyjną) Westminster oraz przedmieścia na południe od Tamizy. To prawda, że w XVIII w. aglomeracja londyńska nie miała sobie równych, od połowy wieku zdystansowała konkurencyjny Paryż, o większym od niego Stambule myślano w Europie „inaczej”, a odległy i nieznan (i znacznie większy) Pekin pozostawał poza horyzontem wyobraźni. Brakuje jednak właśnie tego

¹² Literacka swada autora płata mu w tej mierze nieprzyjemnego figla: na s. 158 posądza rzetelnego historyka, jakim był Pierre Grosley o to, że nie czytał angielskich gazet...

najbliższego, paryskiego odniesienia. Już współcześni, jak Louis Mercier (jego znakomity „Obraz Paryża” wymaga chyba już nowej, krytycznej i pełnej polskiej edycji), zdobywali się na próbę porównania dwóch największych metropolii, jak pisał Francuz, „z korzyścią dla obu”¹³. Nie chodzi jednak o to, aby w dyskursie o Londynie dokonywać porównań z Paryżem, ważne jest natomiast, że historiografia dotycząca życia codziennego miasta nad Sekwaną (nie piszę „stolicy”, bo co zrobić wówczas z Wersalem?) — zwłaszcza po „przewrocie furetowskim” — i nowej interpretacji procesów społecznych zachodzących od połowy wieku we Francji przyniosła osiągnięcia. Prace Davida Garriocha, Michela Sonensche i Daniela Roche’a są wystarczającą wizytówką tej tendencji i mają zasadnicze znaczenie dla rozumienia zjawisk najszerzej pojętej akulturacji, zachodzących w wielkim mieście końca *ancien regime’u* — także w Londynie.

Rozdział poświęcony Händlowi jest zarazem ciekawy i frustrujący. Trzeba autora pochwalić za to, że dostrzegł, iż trudno już dziś napisać dzieje osiemnastowiecznej kultury miejskiej bez odniesień do sfery widowisk, świata teatru i opery. Napierała poprawnie wykorzystuje literaturę przedmiotu, choć niektóre, nawet podstawowe prace umknęły jego uwadze¹⁴. Podzielam opinie, że w przypadku Händla mamy do czynienia z geniuszem, z drugiej strony XVIII w. roi się od takowych, lepiej więc patrzeć na muzyka z Halle z perspektywy okoliczności, w jakich działał. Wiemy, że mimo skłonności do obżarstwa, nadużywania trunków, bolesnych ataków reumatyzmu (leczył się bywaniem u wód), katarakty, która po 1753 r. odebrała mu wzrok (mimo zabiegów igłą), pisał muzykę sprawnie i „ekspresowo”. W jego angielskiej biografii dwa wątki wydają się zasadnicze: zaciekle „rynkowa” walka o miejsce europejskiej (tzn. włoskiej) opery w londyńskim repertuarze oraz proces asymilacji Niemca (poddanego hanowerskiego; stwierdzenie, że „był politycznie Prusakiem”, pomijając językową niezgrabność, nic nie znaczy, s. 79) w obręb angielskiej kultury, w której stał się — dzięki swoim utworom — konstruktorem państwowej, monarchicznej ideologii. Jego pierwszą „włoską” operę „Rinaldo” wystawiono w Londynie w dzień po jego urodzinach, 24 lutego 1711. Przez następne lata oswajał — niekiedy z trudem i kłopotami — londyńską publiczność z nową kulturową jakością, jaką reprezentowała „szkoła włoska”. Prezentacja tego wątku — moim zdaniem niedostateczna — mogłaby w ciekawy sposób uzupełniać dalszy wywód poświęcony „angielskiej ksenofobii”, który koncentruje się na szczegółach, nie podejmuje natomiast wątku zasadniczego — osiemnastowiecznej genety brytyjskiej tożsamości.

Drugie wcielenie Händla — „ojca narodowej muzyki” — jest również warte osobnego traktowania, także w kontekście pojęcia *being British*. Kiedy w 1727 r. przysłano mu teksty, do których miał napisać muzykę na koronację Jerzego II, kompozytor obraził się — od roku 1723 był już oficjalnym kapelmistrzem dworu — i stwierdził, że Pismo Święte zna dobrze i sam wybierze słowa. Miał poczucie wartości swojej uniwersyteckiej wiedzy, umiał też dostrzec, kto popiera miejscowych konkurentów do intratnych dworskich zleceń. Po 1712 r. mieszkał w Londynie na stałe. Warto było opowiedzieć, w jaki

¹³ L.-S. Mercier, *Parallele de Paris et de Londres (Coll. Des Etudes Critiques)*, wyd. C. Bruneteau, B. Cotteret, Paris 1982.

¹⁴ Np. O.E. Deutsch, *Händel: A Documentary Biography*, New York 1955, *Händel: A Celebration of His Life and Times, 1685–1759*, red. J. Simon, London 1985.

sposób jego monumentalne oratoria zostały „wkomponowane” w muzyczny kanon narodowej angielskiej, a potem brytyjskiej tożsamości. Obchody 25 rocznicy śmierci Händla — doskonale omówione przez Williama Webera — dowodziły, że proces asymilacji osobowości muzyka i jego dzieła był już wówczas zamknięty¹⁵.

Rozdział dotyczący londyńskiej opinii publicznej zapowiadał, że autor podejmie zagadnienia, które od 30 lat stanowią zasadniczy trop badań nad XVII i XVIII w. W jego centrum znajduje się konstatacja dotycząca relacji między społeczeństwami, grupami zawodowymi i środowiskami a produkowanymi przez nie tekstami kultury — problem progów alfabetyzacji, rozwoju czytelnictwa, dostępu do słowa drukowanego oraz sposobów, w jaki to nowe zjawisko było wykorzystywane. Kierunki tych badań wyznaczają fundamentalne już prace Rogera Chartier czy Roberta Darntona oraz debata zainicjowana przez tych wybitnych historyków, w której nie tylko „kanoniczne” teksty europejskiego Oświecenia, lecz także bogactwo tych, które wydawały się mniej ważne, zostało odczytane po nowemu¹⁶. Wykorzystując znany aforyzm José Luisa Borge’a mówiący, że książka (tekst) nie jest bytem zamkniętym, ale typem związku, historycy od wielu lat zajmują się analizą takich gatunków jak pamflet polityczny, libretto, dramat teatralny czy prasa codzienna — składowych elementów zjawiska nazywanego opinią publiczną¹⁷. Hanowerski Londyn jest miejscem wymarzonym, żeby odpowiadać na pytania, czym była owa opinia, kto ją tworzył, w jaki sposób była konstruowana, kto się z nią liczył, a kto — i w jaki sposób — kontestował. Londyn był miastem władzy — nie tylko dworu (tego akurat najmniej), ale przede wszystkim rządu i parlamentu. Posłowie do Izby Gmin — grupa doskonale już rozpoznana — nie tylko wygłaszali opinie polityczne (drukowane w gazetach), lecz także uczestniczyli w życiu towarzyskim miasta oraz w grach politycznych, które od blisko stulecia opisywali i analizowali brytyjscy historycy. Dzięki przebadaniu raportów parlamentarnych oraz relacji prasowych Jeremy Black zdołał opisać „polityczną opinię publiczną” hanowerskiej Anglii w odniesieniu do jednego z kluczowych zagadnień — formowania i realizacji polityki zagranicznej. Nazwiska ojca-założyciela tej szkoły — sir Lewisa Namiera, podobnie jak Blacka — trudno szukać wśród lektur Napierały¹⁸. Autor nie poświęca zagadnieniu politycznego klientelizmu żadnej uwagi, chociaż deklaruje (s.10), że interesują go mechanizmy polityki brytyjskiej w pierwszej połowie XVIII w. Parlamentarny lobbying i tworzenie propagandowej otoczki władzy dzięki opłacaniu „swoich” pamflecistów i dziennikarzy stanowiły zasadniczą sprężynę funkcjonowania polityki, ale praktyki te rzutowały także na niemal wszystkie

¹⁵ W. Weber, *The 1784 Händel Commemoration as Political Ritual*, „The Journal of British Studies”, t. XXVIII, 1989, nr 1, s.43–69.

¹⁶ Nie jest to miejsce na podanie nawet syntetycznego skrótu podstawowych prac. Przebieg dyskusji można zacząć od: D. L a C a p r a, *Chartier, Darnton and the Great Cat Massacre*, „The Journal of Modern History”, t. LX, 1986, s. 99–112.

¹⁷ Zwrot ten przyświecał Rogerowi Chartier (*Inscrire et effacer: Culture écrite et littérature, XIe–XVIIIe siècle*, Paris 2005, s.192) w nowym podejściu do historii „kultury pisanej” (*culture écrite*).

¹⁸ Np. Sir L. Namier, J. Brooke, *The History of Parliament: the House of Commons, 1754–1790*, t. I–II, New York 1964, *Party Management in Parliament, 1660–1784*, red. C. Jones, New York 1984, J. Black, *Parliament and Foreign Policy in the Eighteenth century*, Cambridge 2004.

przejawy angielskiej „kultury pisanej” (i „mówionej”) XVIII w.¹⁹ Podobne zaniechania dotyczą (niestety) dwóch „węzłów informacyjnych”, które konstruowały opinię publiczną. Autor słusznie zwraca uwagę na znaczenie prasy oraz klubów politycznych, poświęca im jednak zbyt mało miejsca. „Odkrycie” przez historyków znaczenia gazet dla zrozumienia codziennego funkcjonowania społeczeństwa, mające już dziś za sobą pół wieku badań, zaowocowało nowatorskim postrzeganiem zurbanizowanej, pre-kapitalistycznej przestrzeni wielkich miast europejskich. Wypracowane przez badaczy sposoby czytania tego źródła — z wielu innych odwołam się np. do propozycji Claude Labrosse’a — odkrywa obszar społecznych lęków i napięć, politycznych namietności, sporów i debat — przestrzeń codzienności, która daje się mierzyć i szacować. O wymiarze zjawiska niech świadczy fakt, że Jeremy Black (to kolejna znakomita książka nieznaną autorowi) naliczył 280 tytułów prasowych — co prawda angielskich, nie tylko londyńskich — funkcjonujących w XVIII w. Szkoda także, że autor nie poświęcił nieco miejsca technikom konstruowania przychylnych władzom opinii — model ten (czy to pierwsza w Europie taka próba?) doskonale funkcjonował pod rządami „premiera” Walpoła, który płacił grube pieniądze grupie usłużnych i zdolnych pisarzy politycznych po to, aby jego wizerunek był jak najbardziej korzystny²⁰. Napierała w przypisie zachęca czytelnika do lektury książki o klubie „Kit Cat”, nie wydaje się jednak, by sam skorzystał z jej zalet. Znaczenie ugrupowań polityczno-towarzyskich, działających od początku XVIII w., opisano już prawie stulecie temu, a i współcześni dostrzegali ich specyfikę („Ned Ward. Secret History of Clubs”, 1709). Szkoda, że autor nie pokusił się o ich większą panoramę: chciałoby się wiedzieć, czym zajmował się klub „Calves-Head”, „Beef-Steak Club”, albo „Towarzystwo Księżycowe” — dwa pierwsze współczesne z „Kit-Catem”. Czy były to tylko kuźnie politycznych wpływów (listy członków są bardzo interesujące), jakie pokłady żartu i ironii kryły ich niezwykle nazwy, w jaki sposób wykorzystywano wspólny członkom literacki smak, snobizm i towarzyskie spotkania („befsztukowcy” spotykali się w pewnej tawernie przy Covent Garden) do utrwalania spójności grupy i zdolności jej oddziaływania (na kogo?)²¹.

Zdawało się, że napisanie historii miejskiej kultury Londynu w XVIII w. jest niemożliwe bez uważnego zbadania związków teatru i opery — trzech „licencjonowanych” miejskich scen — z polityczną i obyczajową codziennością. Temat ten — pasjonujący — posiada osobną i bogatą literaturę. Napierała poświęca temu zagadnieniu jeden akapit (s.24) i kilka rozrzuconych luźnych uwag. Zamiast tego — tak rozumiem konstrukcję i pomysł autora — podjął się próby opisanie londyńskich losów Händla. Czytając recenzje z wydarzeń kulturalnych (przede wszystkim teatralnych) w osiemnastowiecznym Londynie — tysiące wzmianek i artykułów prasowych — oceniam strukturalny błąd au-

¹⁹ Wzorowego przykładu dostarcza m.in. P. Langford, *William Pitt and Public Opinion, 1757*, „The English Historical Review”, t. LXXXVIII/346, 1973, s. 54–80.

²⁰ C. Labrosse, P. Retat, *L'instrument periodique: La fonction de la presse au XVIIIe siècle*, Lyon 1985; J. Black, *The English Press in the Eighteenth Century*, London 1987; S. Targett, *Government and Ideology during the Age of Whig Supremacy: the Political Argument of Sir Robert Walpole's Newspaper Propagandists*, „The Historical Journal”, t. XXXVII, 1994, nr 2, s. 289–317.

²¹ R.J. Allen, *The Clubs of Augustan London*, Cambridge-Mass. 1933.

tora w proporcji 1:8. Problematyka londyńskiego życia literackiego i teatralnego umknęła mu całkowicie i pozbawiła możliwości rozpoznania fundamentalnego pośrednika i narzędzia społecznej komunikacji²².

Docierając do końca książki czytelnik zechce zadać autorowi pytanie: dlaczego przedstawiona przez niego panorama oświeceniowego Londynu miałyby uzasadniać tytuł mówiący o „światowej metropolii”? Ujmując rzecz inaczej: stosując kryteria, którymi posłużył się autor, można stworzyć podobny wykład w odniesieniu — powiedzmy — do Wenecji. Przewodnikiem po jej teatrach byłyby Goldoni, operach — cała plejada znakomitych kompozytorów, życie w kasynach (i domach publicznych) zaprezentowałby Casanova (jego uwagi o Londynie też są zresztą ciekawe), malarskie widoki objaśniłby Pietro Longhi, a współczesnych — i znakomitych — syntez także nie brakuje. W książce o życiu codziennym osiemnastowiecznego Londynu nie ma ani słowa o tym mieście jako o europejskim centrum biznesu i finansów. Ten właśnie aspekt — funkcjonowanie nowoczesnych już instytucji finansowych, banków, giełdy, rynku ubezpieczeń (nie tylko morskich) i nieruchomości, postępującej koncentracji kapitału (lektury źródłowe Mandevilla i Defoe są tu niezbędne) stworzyły z Londynu już nie tylko europejskie, ale globalne centrum finansowe, wielki *economic hub*, który oddziaływał przede wszystkim na powstanie atlantyckiego imperium gospodarczego i wiązał stolicę z rozwijającym się (po ok. 1750 r.) przemysłowym zapleczem w północnej Anglii (górnictwo, tkalnie itp.) oraz z morskimi partnerami (i konkurentami) z rynków francuskich, holenderskich i kolonialnych (w Ameryce i na Karaibach). Próba opisanego kosztów życia w osiemnastowiecznym Londynie wydaje się zupełnym nieporozumieniem, a przepisane (bez podania źródła — nie są nim chyba przywołane listy Mozarta!) — przeliczniki kursów walut (za jaki okres? wedle kursu — amsterdamskiego czy londyńskiego?) świadczą o nieznaności tematyki, bez której rozumienie mechanizmów społecznych i politycznych Oświecenia jest dziś niemożliwe²³. O ludziach londyńskiej City Napierała nic nie pisze, nie zna tego środowiska, ale to oni właśnie stworzyli ten wymiar światowej metropolii do którego jego książka się odwołuje.

Z drobnostek: 1). prowadząc wywód o „rabusiach drogowych” (*highwaymen*, s. 160n.) autor nie zwraca dostatecznej uwagi na to, że relacje o nich stanowiły często nie zapis faktów, ale literacką konstrukcję. Jak pokazywał Lincoln B. Faller nawet protokół sprawy sądowej można czytać jako typ literatury; 2). pojęcie „kultura popularna” (s. 122) jest wyjątkowo nieszczęśliwą kalką z angielskiego; 3). doświadczenia włoskiego literata Baretiego (s. 161) autor cytuje z drugiej ręki, z błędami, a powołując się na pierwotne

²² Odrabianie zaległości można zacząć od: A. Nicolli, *The Garrick Stage: Theatres and Audiences in the Eighteenth Century*, Athens–Georgia 1980.

²³ Podstawową wartość zachowuje J.J. McCusker, *Money and Exchange in Europe and America 1600–1775, A Handbook*, Chapel Hill 1978. Ruchy cen i płac analizowali m.in.: E. Gilboy, *Wages in Eighteenth Century England*, Cambridge, Mass. 1934, T.S. Ashton, *Economic Fluctuations in England, 1700–1800*, London 1958; L. Neal, *The Rise of Financial Capitalism: International Capital Markets in the Age of Reason*, Cambridge 1990, s. 231 nn.

źródło — którego nie czytał — imputuje mu przekaz, którego nie zawiera. To już więcej niż lapsus²⁴.

Piotr Napierała napisał książkę o tematyce, na której się nie zna. Jedyne pytanie, które sformułował (s. 171) dotyczy tego, „czy Londyn był [...] dobrym miejscem do życia”. Wdowa Hutchins, mieszkanka miasta tak lubianego przez autora, której nieszczęścia przywołałem na początku, przetrwała napad wciśnięta (przez napastników) w krzesło. Lektura książki Piotra Napierały wywołuje podobną reakcję.

* * *

The Greek Polis and the Invention of Democracy. A Politico-cultural Transformation and Its Interpretations, red. Johann P. Arnason, Kurt A. Raaflaub, Peter Wagner, *The Ancient World: Comparative Histories*, Malden, MA–Oxford–Chichester 2013, s. 416.

Gdyby w ulicznej ankiecie zadać przechodniom pytanie o największy wynalazek starożytnych Greków, jest niemal pewne, że większość z nich, a z pewnością duża ich część, wskazałaby demokrację. I choć pojawiają się ostatnio głosy uczonych wykazujących przedgreckie, wschodnie ślady myśli czy nawet praktyki ustroju *avant la lettre* demokratycznego, nikt przecież nie wątpi w to, że dopiero *poleis* świata greckiego (nie tylko przecież Ateny¹) stanowiły prawdziwą arenę tego ustrojowego eksperymentu, wykształcając i wcielając w życie instytucjonalnie dopracowaną i sprawnie funkcjonującą władzę ludu. To greckie doświadczenie zadziwia nie tylko dlatego, że — jak zgrabnie to ujął Christian Meier — „nie było Greków przed Grekami”, ale głównie ze względu na stabilność ustroju, mimo jego niemal w pełni amatorskiego charakteru.

Niewątpliwie demokracja ateńska należy do jednego z najlepiej zbadanych fenomenów świata starożytnego, którego najróżniejsze aspekty były przedmiotem niezliczonych, akrybicznych nierzadko, studiów pokoleń uczonych. Przy tak drobiazgowej analizie wszelakich zagadnień i problemów daje się wyraźnie odczuć brak szerszego spojrzenia i ujęcia, które — poprzez umieszczenie demokratycznych mechanizmów poli-

²⁴ Proponuję lekturę: A. McKenzi, *Martyr's of Low Life? Dying „Game” in Augustan England*, „The Journal of British Studies”, t. XLII, 2003, nr 2, s. 167–205. L.B. Faller, *Turned to Account: The Forms and Functions of Criminal Biography in Late Seventeenth and Early Eighteenth Century England*, Cambridge 1987.

¹ Vide E.W. Robinson, *The First Democracies. Early Popular Government Outside Athens*, Stuttgart 1997.